

W I E R Z Ę W K O Ś C I Ó Ł

Wykład 23

Ks. Michał Bednarz

MARYJA MATKĄ KOŚCIOŁA WEDŁUG EWANGELII ŚW. JANA

Co jest najważniejsze według Ewangelii św. Jana?

Upłynęło już wiele lat, odkąd Jezus odszedł do Ojca. Jego uczniowie – świadkowie Jego życia i działalności – pozostali na ziemi, a nawet już wymierali. Wspólnota, którą założyli, zaczęła przeżywać różnego rodzaju kryzysy i trudności. Wtedy właśnie autor czwartej Ewangelii postanowił napisać o Chrystusie. Nie uczynił tego w tym celu, aby uzupełnić braki poprzednich Ewangelii. W zakończeniu pisze bowiem: „*Jest ponadto wiele innych rzeczy, których Jezus dokonał, a które, gdyby je szczegółowo opisać, to sądzę, że cały świat nie pomieściłby ksiąg, jakie trzeba by napisać*” (J 21,25). Ma więc świadomość, że nie można napisać wszystkiego o Jezusie. A zatem nie chciał uzupełniać tego, czego brakowało w trzech pierwszych Ewangeljach. Miał zupełnie inny cel. Ale jaki?

Człowiek w życiu religijnym i duchowym nie może się zatrzymać, gdyż nastąpi stagnacja, która doprowadzi do zamarcia albo do zachowania go jedynie w formie początkowej, jakby dziecięcej, która u dorosłego może być czymś karykaturalnym. Życie religijne, duchowe trzeba wciąż ożywiać, wzmacniać. Autor czwartej Ewangelii wiedział o tym doskonale i dlatego napisał jeszcze jedną księgę Nowego Testamentu. Wiedział, że miłość popycha do głębszego poznania tego, kogo kochamy. Temu właśnie miało i ma służyć jego dzieło.

Dlaczego św. Jan napisał jeszcze jedną Ewangelię?

Jeżeli chcemy dobrze zrozumieć, dlaczego została napisana czwarta Ewangelia, to musimy sięgnąć do jej zakończenia, gdzie autor daje bardzo dokładne wyjaśnienie. Stwierdza: „*I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie w imię Jego*” (J 20,30-31). Żegnając się z czytelnikami, przypomina im zasadnicze prawdy: znaki, których Jezus dokonał; wiara, że Mistrz z Nazaretu jest Chrystusem i Synem Bożym; przybliżył pojęcie szczęścia, czyli życie, ale także precyzuje cel dzieła, które pisze. Stwierdza, iż napisał Ewangelię, aby czytelnicy wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym. Chodziło mu o to, aby czytelnicy, już od dawna wierzący, zostali dodatkowo oświeceni i umocnieni w wierze. Przemawia za tym przede wszystkim treść jego Ewangelii. Rozpoczyna się ona bowiem prologiem, w którym autor podaje bardzo wzniosłe prawdy, np. pisze o preegzystencji Jezusa-Logosu, czyli o odwiecznym istnieniu Syna Bożego, który objawia

Ojca. Już na początku Ewangelista podaje siedem określeń Jezusa (J 1,29-51): *Baranek Boży, Syn Boży, Rabbi, Mesjasz, Jezus (syn Józefa) z Nazaretu, Król Izraela i Syn Człowieczy*. A później rozwinie bardzo dokładnie znaczenie tych tytułów. Ponadto w Ewangelii występuje siedem obrazowych określeń Jezusa: *chleb życia (J 6,35), światłość świata (J 8,12), brama owiec (J 10,7), Dobry Pasterz (J 10,11), zmartwychwstanie i życie (J 11,25), droga, prawda i życie (J 14,6), prawdziwy krzew winny (J 15,1)*. Dzięki tym określeniom i obrazom można lepiej zrozumieć, kim jest Jezus Chrystus.

Dlaczego autor czwartej Ewangelii przypisuje wierze tak wielkie znaczenie?

Wiara w Jezusa Chrystusa ma według czwartego Ewangelisty wymiar eschatyczny, czyli związany z ostatecznym przeznaczeniem człowieka, nie tylko w tym znaczeniu, że ukierunkowuje na światło i życie wieczne, lecz także z tego względu, że wierzący otrzymuje rzeczywiście te dary wraz z Bożym synostwem. Dzięki wierze człowiek zrywa z tym, co go łączy z ciemnością, kłamstwem, grzechem. Wiara daje uczestnictwo w Bogu (J 6,40); prowadzi do życia (J 20,31). Dzięki niej człowiek „przechodzi ze śmierci do życia” (J 5,25) i już obecnie wchodzi w posiadanie dóbr czasów ostatecznych. Dzięki niej człowiek określa swoje przeznaczenie, opowiada się po stronie światłości lub ciemności, życia lub śmierci: „*Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne; kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu gniew Boży*” (J 3,36). Wierzącym przyobiecane są „*strumienie wody żywej*” (J 7,38), które wypłynęły z „*wnętrza*” Chrystusa w godzinie Jego uwielbienia.

Temat wiary występuje bardzo często w Ewangelii św. Jana. Jawi się w tym dziele od samego początku. Ale zwróćmy uwagę na coś, co zostało uwypuklone w ostatniej części tej Ewangelii.

Zobaczywszy odsunięty od grobu kamień, Maria Magdalena przybiegła do Piotra oraz „*do drugiego ucznia, którego Jezus kochał*” (J 20,2). Powiedziała, że ciało Jezusa zostało zabrane z grobu i nie wiadomo, gdzie je położono. Z jej zachowania i z wypowiedzi, którą skierowała do Piotra i drugiego ucznia, nie wynika, iż przypuszczała, że Jezus zmartwychwstał. Zrozumiała to dopiero później (por. J 20,17-18). Mamy tutaj do czynienia ze schematem Janowym: niezrozumiały fakt, który następnie zostanie wyjaśniony (J 2,9; 4,10.32). Wyjaśnieniem w tym wypadku będzie prawda o zmartwychwstaniu Jezusa.

„*Drugi uczeń*” jest w czwartej Ewangelii identyczny z tym, „*którego Jezus miłował*” (J 13,23; 18,15-16; 19,26). Występuje razem z Piotrem. Możliwe, że Ewangelista chodzi o podkreślenie świadectwa uczniów stosownie do wymagań Prawa Mojżeszowego (por. Pwt 19,15). Obecność dwóch świadków odpowiada normom prawa żydowskiego i podkreśla wiarygodność wydarzenia paschalnego. Mieści się w tym także aspekt eklezjalny: wiara, która rodzi się przy pustym grobie, nie dotyczy jednostek, ale wspólnoty. Ewangelista opiera wiarę paschalną na świadectwie dwóch uczniów.

Dlaczego autor czwartej Ewangelii wspomina o dwóch uczniach, którzy pobiegli do grobu Jezusa? Co przekonało drugiego ucznia o zmartwychwstaniu Chrystusa?

Opis jest bardzo żywy. Przedstawia reakcję obu uczniów, którzy pospiesznie pobiegli do grobu. Drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. Ewangelista nie chodzi o stwierdzenie młodszego wieku umiłowanego ucznia, ale o jego szczególną więź miłości, która okazała się podczas Ostatniej Wieczerzy (J 13,23) i pod krzyżem (J 19,26) oraz nad Jeziorem Tyberiadzkim (J 21).

Mimo wcześniejszego przybycia do grobu jako pierwszy wszedł do jego wnętrza Piotr. Nie chodzi tu o lęk ani o inne przyczyny. Wzmianka ta odzwierciedla prawdopodobnie dominującą rolę Piotra w społeczności chrześcijańskiej (por. Łk 24,12).

We wnętrzu grobu uczniowie znaleźli płótna, a zwinięta chusta, która według ówczesnego zwyczaju otulała głowę zmarłego, leżała oddzielnie. Zmarłego owijano prześcieradłami oraz przepaskami (por. J 11,44). Na głowę, którą okrywało prześcieradło, kładziono jeszcze chustę. Czwarty Ewangelista wspomina (J 19,39) o mieszaninie mirry i aloesu, której użyto przy przygotowaniu ciała Jezusa do pogrzebu. Píše: „Zabrali więc ciało Jezusa i owinęli je w płótna razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania” (J 19,40). W trakcie przygotowania do pogrzebu owijano ciało prześcieradłami, przekładając albo przesypując mirrą i aloesem w postaci suchego proszku. Celem tego zabiegu nie była mumifikacja, ale neutralizacja zaduchu rozkładającego się później ciała. Czymś innym natomiast były wonności, którymi namaszczano ciało zmarłego (por. Mk 16,1). Następnie przewiązywano ciało opaskami na wysokości ramion i nóg.

To, co zobaczyli uczniowie, sprawiało wrażenie, że ciało Jezusa przeniknęło poprzez całun i opaski jak powiew wiatru. Było tajemnicze i cudowne zarazem. „Czy więc tam, w grocie, znajdował się «dowód» zmartwychwstania, «znak Jonasza», jedyny obiecany przez Jezusa temu, kto wątpiłby w cudowne wydarzenie, wbrew niepodważalnemu faktowi? W istocie, wyłącznie tajemnicze przejście ciała Ukrzyżowanego z historii do wieczności, z przekroczeniem wszelkich praw fizycznych, mogło wyjaśnić pozycję tych płócien, gdzie całun i opaski tylko się «rozpłaszczyły», jak gdyby ciało zostało z nich wyciągnięte bez naruszenia czegokolwiek”.¹

„Egzegeta André Feuillet ustalił, że słowo *entétuligménon* oznacza nie zwiniętą, ale zaokrągloną: zachowującą owalną formę głowy. Łaciński przekład Wulgaty zrozumiał chyba tak samo, tłumacząc przez *involutum*. *Involutum argentum* oznacza pieniądze w sztabach, w formie zaokrąglonej, która określa i koncentruje wartość”.²

Przypuszczenie Marii Magdaleny o zabraniu ciała Jezusa okazało się błędne wobec faktu znalezienia płócien oraz chusty, w które zawinięte było ciało zmarłego w czasie pogrzebania. Być może mamy tutaj akcent polemiczny z oskarżeniem, że to uczniowie zabrali potajemnie ciało Mistrza (por. Mt 28,13-15).

Ten widok przekonał umiłowanego ucznia. Ewangelista stwierdza lakonicznie: „Ujrzał i uwierzył” (w. 8). Pustka przemówiła do niego. Ewangelista pisze jedynie o wierze umiłowanego ucznia. Nie wspomina natomiast o postawie Piotra.

„Pustka grobu, pustka całunu, pustka tej przepaski, która zachowywała formę głowy przemówiły do jego wiary (d.w. – umiłowanego ucznia), do pustki powstałej w jego sercu po śmierci i przebicium Chrystusa: weszła w głęboką szczelinę, otwartą na Bożą pełnię. Jego wiara zanurza się w niej żarliwie. Teraz łączy się z Chrystusem wyzwolonym, poza znakami śmierci, które się stały znakami Jego Zmartwychwstania”.³

W każdym razie wymowa tekstu jest jasna. Układ płócien oraz chusty wskazują, że ciało Jezusa nie zostało wykradzione. Pan wyzwolił się z więzów śmierci, jak to stwierdzają Psalmiści w ich pieśniach dziękczynienia.

Jest prawdopodobne, że mamy tutaj świadectwo św. Jana, który wspomina o osobistym wewnętrznym doświadczeniu i przeżyciu. Z dalszej części opisu można wnioskować, że odnosiło się to także do Piotra („dotąd bowiem nie rozumieli” – w. 9).

Odczuwa się brak proporcji między materialnymi poszlakami wydarzenia: odsunięty kamień, pusty grób, leżące płótna i chusta, która była na głowie Jezusa zwinięta i położona osobno, a między

¹ V. Messori, *Mówią, że zmartwychwstał. Badania nad pustym grobem*, Kraków: Wydawnictwo „M” 2001, s. 200.

² R. Laurentin, *Prawdziwe życie Jezusa Chrystusa*, Kraków: Wydawnictwo „M” 1999, s. 411.

³ R. Laurentin, jw., s. 412.

postawą umiłowanego ucznia. Wierząc, wyczuwał, co się stało. Jego wiara była pójściem za wewnętrznym poruszeniem Ducha, wynikającym z miłości.

Równocześnie Ewangelista wyjaśnia, dlaczego uczniowie nie wierzyli w zmartwychwstanie Jezusa: „*Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, [które mówi,] że On ma powstać z martwych*” (w. 9). Czwarty Ewangelista nie precyzuje i nie przytacza tekstu starotestamentalnego, o który mu chodzi, chociaż egzegeci starają się sprecyzować, co Ewangelista miał na myśli (por. Ps 18,5-6.20; 116,6). Wydaje się jednak, że odsyła do Pisma jako całości.

Niezrozumienie nie oznacza braku dogłębnej wiedzy intelektualnej, ale zasadniczą niezdolność ludzką do zgłębienia tajemnic Bożych i wypływający stąd brak pełnej wiary.

Opowiadanie, bogate w drobiazgowość, zmierza konsekwentnie do finału, którym jest wyznanie wiary ucznia, naocznego świadka, stwierdzającego fakt pustego grobu, w którym pozostały pogrzebowe płótna: „*Ujrzał i uwierzył*” (w. 8). To wyznanie wiary stanowi nie tylko świadectwo, lecz także wezwanie do wiary w Zmartwychwstałego, skierowane do czytelnika.

Prawda o zmartwychwstaniu Jezusa wymaga wiary, która się rodzi przy pustym grobie. Opiera się jednak nie tylko na świadectwie niewiast, uważanym przez uczniów za mało wiarygodne (por. Łk 24,11). Dlatego zostało ono sprawdzone i stwierdzone przez uczniów.

O ile opisy czwartej Ewangelii pozwalają nam zrozumieć rolę Maryi w Kościele?

Chcąc zrozumieć rolę Maryi w Kościele, musimy sięgnąć do Ewangelii św. Jana. Różnie można patrzeć na opis wydarzeń na Kalwarii (J 19,25-27). Można to czynić w tym celu, aby się wzruszyć. Jednakże czwartemu Ewangelistcie chodzi o coś więcej. W jego opowiadaniu kryje się głęboka prawda dotycząca każdego z nas. Opowiada o Jezusie i Jego dziele, ale daje także odpowiedź na pytanie: kim jesteśmy w stosunku do Maryi?

Na początku trzeba przypomnieć o literacko-teologicznej specyfice Ewangelii św. Jana, a mianowicie o jej dwupoziomowym charakterze: historycznym i teologicznym. Każda jej stronica zawiera dwa poziomy: poziom materialny, historyczny, literalny i poziom wyższy, duchowy, teologiczny, ukryty w tekście, a równocześnie zamierzony przez autora, który opisując wydarzenia lub przekazując słowa Jezusa, jednocześnie je wyjaśnia w świetle wydarzenia paschalnego oraz w świetle historii zbawienia. Te dwa poziomy łączą się i wzajemnie przenikają (por. J 3,3-13; 4,6-15; 6,1-71).

W tym świetle należy także popatrzeć na opis wydarzenia w Kanie oraz na Kalwarii. Opis jest nie tylko przypomnieniem czegoś, co przed wiekami rozegrało się w małej miejscowości galilejskiej. Jest to opowiadanie pełne symbolicznego znaczenia. W ujęciu Ewangelisty Jezus spełnił czyn dobroci i miłosierdzia, ale Jego gest nabrał jeszcze znacznie głębszego znaczenia. Przemawia za tym kontekst, charakterystyczne słownictwo i pewne szczegóły w opisie.

Kontekst czwartej Ewangelii. W Ewangelii św. Jana Maryja występuje w dwóch scenach, które stanowią ramy tej księgi i ściśle się ze sobą łączą (J 2,1-11; 19,25-27). W Kanie Jezus rozpoczyna swoje mesjańskie dzieło („*taki to początek znaków*” – J 2,11) a na Kalwarii je dopełnia („*potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało*” – J 19,28). Jest to niewątpliwie zamierzone przez Ewangelistę. Koniec historii ewangelicznej przywołuje jej początek. Chcąc zrozumieć wydarzenie na Kalwarii, trzeba sięgnąć do początku Ewangelii św. Jana, a mianowicie do opisu cudu w Kanie Galilejskiej (J 2,1-11). Musimy najpierw zaakceptować inny niż nasz świat kulturowy, jeżeli chcemy zrozumieć pewne teksty biblijne, a zwłaszcza cudowną przemianę wody w wino.

Dlaczego wydarzenie w Kanie jest szczególnie ważne dla św. Jana?

Starożytni Izraelici znali wiele napojów, ale wszystkie były niczym w porównaniu z trunkiem najdoskonalszym – winem. Nie wątpili, że jest napojem uświęconym przez Boga. Wiedzieli przecież, że to Bóg zdradził Noemu tajemnicę wyrobu wina. Co więcej, księgi natchnione sławią jego smak. Psalmista wielbi Boga za „wino, co rozwesela serce ludzkie” (Ps 104,15). „Wino dla ludzi jest życiem, jeżeli pić je będziesz z umiarem. Co za życie ma ten, który jest pozbawiony wina? I ono zostało stworzone dla radości ludzi. Zadolenie serca i radość duszy daje wino pite we właściwym czasie i z umiarem” (Syr 31,27-28). A autor Księgi Przysłów zachęca: „Dajcie sycerę będącemu w udreće, wino zgorzkniałemu na duchu” (Prz 31,6).

W takim kontekście nie powinno zaskakiwać, że autorzy Starego Testamentu, kiedy zapowiadają czasy mesjańskie, piszą o obfitości wina. Autor Księgi Amosa zapewnia: „Oto nadejdą dni – wyrocznia Pana – gdy będzie postępował żniwiarz [zaraz] za oraczem, a deptający winogrona za siejącym ziarno; z gór moszcz spływać będzie kroplami, a wszystkie pagórki będą w niego opływać” (Am 9,13). Także inni autorzy natchnieni Starego Testamentu stwierdzają, że wyborność i obfitość wina będzie znamieniem czasów mesjańskich. Góry opływać będą winem (Am 9,13-14; Jl 2,23-24; 4,18). Natomiast judaistyczne apokryfy w czasach Jezusa i św. Jana Ewangelisty opisują tę obfitość przy pomocy fantastycznych porównań, np. uważano, że każda winna latorośl będzie miała 1000 gałęzi, każda gałąź 1000 kiści, każda kiść 1000 gron. A z każdego grona będzie można wydobyć ogromną ilość wina.

Nic więc dziwnego, że Jezus dokonał przemiany wody w wino. Można powiedzieć, że do tego zobowiązywały go zapowiedzi mesjańskie Starego Testamentu. Gdyby tego nie dokonał, ktoś mógłby mu zarzucić, że nie jest oczekiwanym Mesjaszem.

W opisie znaku w Kanie wino symbolizuje obfitość łask mesjańskich. Ewangelista wspomina przecież o sześciu stągwiach kamiennych, z „których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary”. Miara zawierała 39,39 litra, czyli było 80-120 litrów w każdej stągwi, a razem około 700 litrów wina. Wszystko wskazuje więc, że chodzi tutaj o aluzję do obfitości wina w czasach mesjańskich jako symbolu radości tych dni.

Ewangelista podkreśla ponadto wyborność daru mesjańskiego. Ogromna ilość i wyborność wina wskazują, że według Ewangelii św. Jana Jezus nie tylko pragnie zaradzić ludzkiej potrzebie, jaka zaistniała wtedy, gdy przebywał w Kanie. Trzeba w tym cudzie widzieć obfitość czasów mesjańskich. Starosta weselny nie interesuje się tym, skąd się to wino wzięło, lecz dziwując się, że dla gości, na koniec uczty, nie zostawiono gorszego, wychwala jego przedni gatunek i smak. Ewangelista podkreśla więc wyborność daru mesjańskiego, przez który objawia się chwała Chrystusa. Dzieło zbawcze Jezusa przekracza wszelkie oczekiwania.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na jeden szczegół. Ewangelista wspomina o sześciu stągwiach, aby podkreślić niedoskonałość Starego Przymierza. Ryt żydowskich oczyszczeń zostaje zastąpiony przez nowy sposób uświęcania, który symbolizuje wino zastępujące wodę w dzbanach.

Dlaczego autor czwartej Ewangelii nazywa Maryję Niewiastą?

W zbawczym dziele Jezusa Maryja spełnia ważną rolę. Jej pojawienie się w dwóch wspomnianych scenach nie jest przypadkowe. Uderza, iż autor czwartej Ewangelii nie nazywa Jej nigdy po imieniu, lecz podaje tylko Jej tytuły: *Matka Jezusa* (J 2,1; 19,25) lub *Niewiasta* (J 2,4; 19,26). Jest to tym bardziej znaczące, że św. Jan, częściej niż inni Ewangelisci, podaje imiona kobiet (np. J 11-12; 19,25; 20,1-18). Jeżeli Maryja jest Matką Jezusa, to jednocześnie jest Matką Słowa Wcielonego (por. J 1,14).

Jeżeli jest Matką Jezusa, to jest także Matką Jednorodzonego Syna Bożego (por. J 1,18; 3,14). Jeżeli jest Matką Jezusa, to jednocześnie jest Matką Dawcy łaski i prawdy (por. J 1,17). Jeżeli jest Matką Jezusa, to jest również Matką Zbawiciela (por. J 4,42). Wreszcie jeżeli wydarzenie w Kanie jest początkiem mesjańskiej działalności Chrystusa, to w takim razie w sposób szczególny uczestniczy Ona w zbawczym dziele.

Potwierdza to także fakt, iż jest nazywana *Niewiastą*. Nigdy w ten sposób w środowisku palestyńsko-żydowskim syn nie zwracał się do matki. Trzeba zatem przyjąć, że określenie to jest uroczystą nazwą. Występuje tutaj myśl podobna do tej, jaka pojawia się w Ewangeliach synoptycznych (Mk 3,34-35; Mt 12,46-50; Łk 8,19-21). Trzej pierwsi Ewangelieści stwierdzają, że pokrewieństwo fizyczne nie posiada wielkiej wartości, jeśli nie towarzyszy mu słuchanie słowa Bożego (Łk 11,27-28). Słuchanie słowa Boga i wypełnianie Jego woli przez ludzi stwarza między nimi a Nim rodzaj pokrewieństwa duchowego (Mk 3,33-35; Łk 8,21). Tak jest również w opisie wydarzenia w Kanie. Ewangelista pragnie skorygować zbyt ziemskie pojmowanie znaczenia więzów krwi. Podobnie jest również na Kalwarii. W obydwu scenach Chrystus, posługując się tytułem: *Niewiasto*, uwydatnia posłannictwo Maryi pozostające w ścisłym związku z Jego *godziną* zbawczą. Wskazuje, że stosunki osobiste i rodzinne muszą ustąpić, kiedy rozpoczyna się i dopełnia dzieło mesjańskie. Tytuł *Niewiasto* nawiązuje do tzw. *Protoewangelii*: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej” (Rdz 3,15). Maryja jest nową Ewą – Matką nowej ludzkości. Ale Jezus nawiązuje także do tekstów prorockich. Prorocy (Iz 26,17-19; 66,7-8.18-21) zapowiadali pojawienie się tajemniczej Niewiasty, która jak matka zbierze dokoła siebie dzieci czasów zbawienia. Zatem w Kanie to nie zwykły syn zwraca się do matki, ale Mesjasz, otoczony uczniami – załączkiem nowego ludu Bożego – mówi do zapowiadanej przez Biblię Niewiasty, mającej odegrać rolę w Bożym planie zbawczym. Maryja występuje więc tutaj jako Matka Mesjasza-Zbawcy i Matka nowego ludu Bożego.

W jaki sposób zbudowany jest opis wydarzenia na Kalwarii? Jakie to ma znaczenie?

Uderza dziwny sposób przedstawiania wydarzeń. Św. Jan, opisując ważne wydarzenia, stosuje dosyć często następujący schemat: 1) Wspomina najpierw o jakimś wysłańcu Bożym, który widzi kogoś innego. Nie chodzi jednak w tym wypadku o zwykłe widzenie, ale o dogłębne przenikanie rzeczywistości. Taka zdolność cechuje ludzi Bożych, np. proroków; 2) Z kolei wysłaniec Boży przemawia do dostrzeżonej osoby; 3) Oświadczenie zaczyna się od słowa *oto*; 4) Wreszcie ukazuje nieznaną funkcję, rolę albo tytuł tej osoby. Ten schemat dostrzegamy także w opisie wydarzeń pod krzyżem. Jezus – najwspanialszy i największy Wysłaniec Boga – widzi Matkę oraz ucznia i objawia coś, co było dotychczas nieznaną, a mianowicie ujawnia Maryi Jej macierzyńską rolę względem ucznia, a uczniowi jego synowską rolę względem Dziewicy.

W czwartej Ewangelii występuje wiele czasowników związanych z „widzeniem”. „Widzenie” jest skierowane na osobę Jezusa. Uczniowie, różni ludzie, przywódcy Żydów (np. Nikodem) „widzieli” człowieka Jezusa, który mówił i działał „jawnie” (por. J 7,26; 10,24-25; 18,20). Wszyscy widzieli Jego „znaki” (J 11,47-48; 12,19). Dał się widzieć w synagogach i w świątyni, gdzie Żydzi się zbierali (J 18,20). Ewangelista podkreśla często, że Jezus wstępował do Jerozolimy z okazji świąt (J 2,13; 5,1; 7,10). Dla niego Jerozolima i świątynia są znakiem i symbolem, że orędzie Chrystusa ma charakter publiczny. To samo ujawnia się także w Jego śmierci. Jezus nazywa ją „wywyższeniem” Syna Człowieczego (J 3,14; 8,28; 12,32). Poprzez swoją mękę ujawnił się On publicznie. Dwa razy Piłat publicznie ogłasza: „*Oto Człowiek*” (J 19,5) i „*Oto wasz król*” (J 19,14). Arcykapłani i ich słudzy widzieli to wszystko (J 19,6), a jednak odrzucili Go. Na Kalwarii „wielu Żydów” mogło przeczytać napis: „*Jezus Nazarejczyk, Król żydowski*” (J 19,20). Św. Jan, bardziej niż inni Ewangelieści, podkreśla ten właśnie szczegół. Żołnierze, którzy przyszli pod krzyż (J 19,33), zobaczyli, że Jezus już umarł. Uczeń

widział, że z Jego boku wypłynęła krew i woda. I dał temu świadectwo (J 19,34-35). Ostatnim zdaniem w opisie śmierci Jezusa jest zapowiedź wizji: „*Będą patrzeć na Tego, którego przebili* (J 19,37).

Ten rzucający się w oczy nacisk, położony na widzenie, występuje także w opisie zmartwychwstania. Piotr oraz drugi uczeń, który miłował Jezusa, „*widzieli*” pusty grób, leżące płótna oraz chustę (J 20,6-8). Jezus zjawił się zebranych uczniom i „*pokazał im ręce i bok*” (J 20,20). Także Tomasz Go „*widział*” (J 20,29). Dlatego umiłowany uczeń przekazał świadectwo paschalne, które streszczają słowa: „*Widzieliśmy (widziałem) Pana*” (J 20,18.20.25-28). Trzeba także zwrócić uwagę na to, z jakim naciskiem Ewangelista utożsamia Jezusa z Kalwarii z „*Panem*”, którego widzieli uczniowie w dniu Paschy. Odmienne niż św. Łukasz, który stara się uwypuklić rzeczywistość ciała Zmartwychwstałego (Łk 24,39), św. Jan podkreśla wspomnianą identyczność. Chrystus był „*widziany*” jako umarły na krzyżu i jako żyjący w miejscu, gdzie w zamknięciu znajdowali się uczniowie (J 20,19). To świadectwo naocznego świadka znajduje się u podstaw wiary (J 19,35; 20,29-31).

„*Widzenie*” Janowe nie jest jednak widzeniem fizycznym i czysto ludzkim oraz związanym z tym światem. Jest to widzenie, które nie zatrzymuje się na tym, co zewnętrzne i pozorne, ale dociera aż do największej głębi. Dotyka rzeczywistości ukrytej, która stanowi istotę każdej rzeczy. Chodzi o to, co pozwala uchwycić źródło i tajemnicę życia. „*Bo życie objawiło się: myśmy je widzieli, o nim zaświadczamy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione*” (1 J 1,2).

W Ewangelii św. Jana znajdują się liczne przykłady dogłębnego i przenikliwego spojrzenia. Św. Jan Chrzciciel dostrzega zbliżającego się do niego Jezusa i widzi „*Baranka Bożego, który gładzi grzech świata*” (J 1,29). W chwili chrztu ujrzał „*Ducha, który zstępował z nieba jak gołębica i spoczął na Nim*” – Synu Bożym (J 1,32).

Uczeń, którego Jezus miłował, tym się różni się od innych, iż posiada niezwykłą głębię spojrzenia. Jego intuicja przenika samo jądro tajemnicy. W scenie przebicia boku, wychodząc poza fakt materialny, „*zobaczył*” w Jezusie ofiarę całopalną za zbawienie świata; Baranka nowej Paschy (J 19,34-37). Biegnąc w poranek wielkanocny, rozumie wymowę odsuniętego kamienia grobowego, brak ciała, znaczenie leżącego płótna i chusty. „*Ujrzał i uwierzył*” (J 20,8) w Pana zmartwychwstałego. Na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego, dzięki jakiemuś oświeceniu, rozpoznaje Jezusa. Tego rodzaju intuicja suponuje czystość serca, przenikniętego słowem i miłością (J 5,38.42) oraz światłem z góry (por. J 3,21). Jest oczywiste, że we wszystkich tych scenach uczeń ów ukazany jest wierzącym jako wzór i model.

Uderza, iż autor czwartej Ewangelii nie nazywa nigdy Maryi po imieniu, lecz podaje tylko Jej tytuły: *Matka Jezusa* (J 2,1; 19,25) lub *Niewiasta*. Słowo *Matka* występuje pięć razy w omawianym opisie. Ewangelista zwraca więc uwagę na macierzyńską rolę Maryi. W każdym razie jest Ona zawsze Matką Jezusa. Z tego wynika, że dla św. Jana nie tyle liczy się Maryja jako osoba historyczna, ale raczej Jej rola, jaką odgrywa w historii zbawienia; funkcja, jaką pełni w dziele Syna.

Kim dla Ewangelisty jest umiłowany uczeń stojący pod krzyżem?

Zawsze intrygowała ludzi tajemnicza postać ucznia. Ewangelista świadomie nie wymienia jego imienia. Mógł przecież napisać, kto stał pod krzyżem. Nie uczynił jednak tego, gdyż chodzi mu o ucznia w ogóle. Umiłowany uczeń reprezentuje wszystkich, o których Jezus mówi: „*Kto ma przykazanie moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował*” (J 14,21). Pod krzyżem umiłowany uczeń reprezentuje uczniów Jezusa, czyli wszystkich, którzy będą słuchać Jego głosu i należeć będą do Jego owiec (J 10,16). Uosabia wszystkich wierzących, którzy z nim byli obok krzyża i stali się synami Maryi.

Na szczególną uwagę zasługuje zdanie kończące opis: „*I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie*”. W ten sposób Ewangelista podkreśla, że wola Jezusa została zrealizowana. Tę wypowiedź rozumie się najczęściej dosłownie. Uważa się, że Ewangelista stwierdza, iż uczeń wziął Maryję ze sobą czy też do swego domu. Jednakże, gdy dokładniej przypatrzymy się słowom: „*do siebie*”, zauważamy, że chodzi tutaj o coś więcej. Gdybyśmy wzięli do ręki oryginalny tekst grecki, zauważylibyśmy, że św. Jan napisał: „*do swojej własności*”. Własnością, czyli tym, co cechuje ucznia, jest wiara. Każdy uczeń bierze do swej własności Jezusa, czyli uznaje w Nim Zbawcę. Podobnie powinien także przyjąć Maryję, czyli uznać Ją za swoją Matkę.

Ewangelista opisuje wydarzenie do krzyżem, aby wyjaśnić, jakie miejsce w nowym życiu, życiu wiary doskonałego ucznia, który reprezentuje wszystkich wierzących, winna zajmować Matka Jezusa. Od tej *godziny*, czyli od chwili zbawienia, każdy wierzący ma wspólnego z Chrystusem Ojca Niebieskiego i Matkę Syna Bożego według ciała. Od godziny uwielbienia Jezusa umiłowany uczeń, jako przedstawiciel wszystkich wierzących, zgodnie z testamentem Mistrza, przyjął Jego Matkę za swoją Matkę; jako część uprzywilejowaną „*dziedzictwa Mistrza*”. Na Kalwarii Kościół - wspólnota mesjańska, stworzony przez Słowo Jezusa i reprezentowany przez ucznia - otrzymał Maryję jako Matkę. W testamencie krzyża Ewangelista dostrzega więc wielką tajemnicę wiary, a mianowicie ogłoszenie macierzyństwa duchowego Maryi (por. Encyklika *Redemptoris Mater* Jana Pawła II, nr 21-24).

PYTANIE: Dlaczego Ewangelista nazwał Matkę Jezusa *Niewiastą*?

BIBLIOGRAFIA:

Mędala St., *Ewangelia według Świętego Jana. Rozdziały 1-11. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz (NKB, IV/1)*, Częstochowa: Edycja Świętego Pawła 2011.

Mędala St., *Ewangelia według Świętego Jana. Rozdziały 12-21. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz (NKB, IV/2)*, Częstochowa: Edycja Świętego Pawła 2012.

Paciorek A., *Ewangelia umiłowanego ucznia*, Lublin: Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 2000.

Salas A., *Ewangelia wg św. Jana. Jezus – Ten, który stwarza nowego człowieka*, Częstochowa: Edycja Świętego Pawła 2002.

Stachowiak L., *Ewangelia według św. Jana. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz (PŚNT, IV)*, Poznań-Warszawa: Pallottinum 1975.